

STRAŻ OGNIOWĄ.

Zebrał i ułożył T. MODRZEJEWSKI

Warszawa, jako stolica kraju pierwsza użyła zorganizowaną straż ogniową, jeszcze za czasów Księstwa Warszawskiego.

Za protoplastę jednak tej instytucji należy uważać Alojzego Lasockiego, mistrza zawodu kuśnierskiego.

Przeczytajmy, co o nim pisze zasłużony dziennikarz warszawski K. Wł. Wójcicki:

Urodzony w r. 1766 w mieście Zakliczynie, w młodych latach przybywszy do naszego miasta, w niem się osiedlił, terminował i został mistrzem swego cechu. W nim jednym spoczywała cała straż ogniowa Warszawy.

Ubrany zawsze w kapotę jasno zieloną długą, w czapkę rogatywkę z barankiem i hajdawery karmazynowe, chodził dużo prędkiem i rzeźwym krokiem. Codziennie prawie całą Warszawę obchodził, gdzie się tylko wszczął pożar, tam zawsze pierwszy bywał na dachu, a nie zważając na własne niebezpieczeństwo, niósł dzielny ratunek. Często, zanim grzechotki przeraźliwe dały hasło pożaru, zanim kościelne dzwony ponurym głosem zwiastując klęskę miasta, zawezwały pomocy mieszkańców, bijąc na gwałt, już Lasocki nieraz stawał się panem ognia i przygasał pożar.

Trzeba było widzieć dzielnego kuśnierza, wśród kłębow gestego dymu i słupów płomieni, wśród deszczu iskier, po trzeszczących i walących się dachach i belkach, jak Lasockiego krzepka postać jaśniała. Bez czapki i żupana, karmazynowe hajdawery, w czarnej chmurze zbałwanionego dymu, coraz się przewijały; donośnym głosem nieustraszony obrońca nawoływał na pomoc; z zimną krwią starego żołnierza dawał rozkazy, jak kierować sikawkami i gdzie z węborkami skórzanymi mają stawać naddiegli, gdzie zapalony dach rozrywać. O! był to obraz godny pedzla malarza!

Te gromady przestraszonego ludu biegnące, w siekiery i bosagi uzbrojone, drudzy z konewkami; tam spocona czereda, pchająca sikawki i beczki z wodą; popłoch uciekających mieszkańców z płonących domów, kupy sprzętów wyniesionych i w stosy zwalonych; a tłem tego obrazu pożar, który jeżeli nocą wybuchał, straszliwe przybierał rozmiary i niemal klęską groził miastu. Nad tem wszystkim górowała postać Lasockiego. Wdzierał się on po drabinach na dachy płomieniste i wtenczas tylko

z nich schodził, gdy albo ugasił pożar, albo wyczerpawszy daremnie wszelkie możliwe sposoby ratunku, ustępował z wolna przed silniejszym od siebie wrogiem, ratując pobliskie domostwa i energią swoją ograniczając groźny postęp ognia. I odchodził z tego: pobożowska oczerniony dymem, nieraz z osmalonymi włosami, poparzony, często ranny. Wdziewał swoją zieloną kapotę, czapkę karmazynową i przeciśnięwszy się przez tłum ludu, co mu z uszanowaniem robił przejście, powracał strudzony do domu.

Poświęcenie się Lasockiego i czynna pomoc, udzielana przez niego w powstrzymywaniu ognia, zwróciły uwagę władzy miejskiej, która z kasy miasta Warszawy, przez lat przeszło dziesięć wypłacała mu pensję, po złp. trzydzieści miesięcznie. Mieszkał przy ul. Piwnej Nr. 104. Umarł po trzechdniowej chorobie dnia 21 marca 1823 r. mając lat 57, pozostawił wdowę, dwóch synów i dwie córki. Warszawa w kronice swojej powinna zapisać to czcigodne imię obywatela swego, ku pamięci potomnych.

W Warszawie już za czasów Księstwa Warszawskiego w roku 1807 został utworzony przy policji osobny oddział pożarny, składający się z intendenta, pisarza, 4-ch szprymajstrów i pewnej liczby ludzi do obsługi beczek.

Następnie w roku 1816 przy organizacji Zarządu miejskiego na mocy postanowienia Namiestnika Królestwa Polskiego z dnia 10 lutego oraz rozporządzenia Komisji rządowej, spraw wewnętrznych i policji z dnia 31 maja tegoż roku (Zb. przep. adm. Król. Pol. wydziel. spraw wewn., część V, t. I, str. 21 i 31) obowiązek tak zwanej posługi ogniowej włożony został na urząd municypalny, a mianowicie na wydział policji tegoż urzędu (art. 6 postanowienia Namiestnika i art. I rozporządzenia komisji).

Wtedy, zamiast oddziału pożarnego zorganizowano tak zwany Magazyn Karowy, który miał za obowiązek nie tylko gaszenie powstałych w mieście pożarów, lecz i oczyszczanie ulic i placów z błota i śmieci, oraz polewanie ich wodą w letnich miesiącach.

Służba Magazynu Karowego składała się podówczas z intendenta, pisarza, 4-ch szprymajstrów, 4-ch dozorców i 61 robotników.

Naczelnik policji, zgodnie z art. 47 powyżej przytoczonego rozporządzenia komisji, zarządzał rewizję i próbę sikawek przy-

najmniej co dwa miesiące, oznaczał miejsce bezpieczne w każdym cyrkule, dla umieszczenia narzędzi, w przypadku zaś pożaru winien był przedsięwziąć wszelkie środki, które do ratunku dopomóżdzy mogły.

Z biegiem czasu organizacja ta okazała się niedostateczną i już po upływie niespełna lat 20-tu, a mianowicie w roku 1835 zorganizowana została na nowych zasadach straż ogniowa w Warszawie, na wzór straży w Piotrogradzie.

Rada administracyjna w Królestwie, uważając, że w mieście naszym nie było podówczas należycie urządzonej straży ogniowej, tego ważnego środka, zapewniającego ogólne bezpieczeństwo, uchwałą swą z dnia 23 grudnia 1834 roku postanowiła założyć straż z włożeniem na nią obowiązku, prócz gaszenia pożarów, wycierania kominów po domach, oraz utrzymania czystości w mieście. (Art. I postanowienia Rady adm. Król. Pol., Dz. Pr., t. XVI, str. 285—292). Straż ogniowa na mocy art. 8 tego postanowienia miała pozostawać pod zwierzchnictwem gubernatora wojennego i pod zarządem wice-prezydenta miasta, jako naczelnika policji. Powyższą uchwałę Rady administracyjnej zaczęto wykonywać od 1 stycznia 1836 roku. Podkreślić należy, że ówczesna organizacja straży zasadniczo niewiele się różni od dzisiejszej.

Z zaprojektowanych przez Radę administracyjną 5 oddziałów straży założono pierwotnie 4, mianowicie: 3 w Warszawie i 1 na Pradze; dopiero w r. 1851 sformowano 5-ty oddział i pomieszczono go w koszarach Mirowskich.

Istniejący przy Komendzie ogniowej oddział roboczy do oczyszczania ulic w mieście i utworzony w czasie późniejszym w roku 1841 oddział latarników do obsługi przy oświetlaniu miasta zostały zwinięte w końcu 1882 i na początku 1883 roku.

Przy organizowaniu straży ogniowej w roku 1835 postanowiono przyjmować do straży tylko ochotników na obowiązkowy okres służby 8-mio letni z przywilejem zupełnego zwalniania ich od służby wojskowej. Na wypadek niezgłoszenia się odpowiedniej liczby ochotników, brak mógł być dopełniony rekrutem z pośród mniej zdatnych do służby frontowej na prawach, jakie obowiązują żołnierzy w wojsku.

(D. c. n.)

H. CEDERBAUM.

Przegląd polskiego ruchu rewolucyjnego po powstaniu 1863 roku.

Leży przedemną duża księga „in folio“ w języku rosyjskim.

Trafowi szczególnemu przypisuję, że dostała się do rąk moich, gdy właściwie wywedrować powinna do Rosji wraz z tylu innymi cennymi dokumentami, które uciekający Moskale z sobą zabrali.

Książka ta zawiera kopje raportów tajnych, składanych przez prokuratorów byleż Izby Sądowej władzom naczelnym w Petersburgu.

Tłumaczę ją, bo mieści w sobie wiele ciekawych nieznanych dotąd szczegółów o ruchu rewolucyjnym w Polsce i na emigracji, a dla przyszłego historyka stanowić może cenny chociaż — jak z natury rzecz wynika — jednostronny materiał.

Dużo się też w niej mówi o działalności policji rosyjskiej w Królestwie. Niechaj posłuży za przykład dla policji polskiej, jak postępować — nie należy.

Powstanie 1863 roku, które ujawniło że polakom brak było zupełnie sił do walki orężnej z Rosją, wykazało równocześnie, że ówczesne tendencje rewolucyjne były bezpodstawne, a nawet warjackie (bezumnyja).

Rozczarowane, pod wpływem przeżytych nieszczęść, społeczeństwo polskie, doszło wreszcie do przekonania, że wszelkie próby rewolucyjne dążące do odzyskania niezawisłości politycznej, nie prowadzą do upragnionego celu. Po niesłychanym napięciu uczuć narodowo-patriotycznych, nastąpiła reakcja, upadek ducha, niezadowolenie powszechne, samooskarżanie się i poszukiwanie nowych haseł.

Wszelkie dążenia patriotyczne sprowadzały się naówczas do obrony „biernej“ narodowości polskiej przed wrogiemi poczynaniami. *)

W Rosji, Prusach i Austrii powoli wytworzyła się teoria tak zwanej „pracy organicznej“, która postawiła sobie za zadanie rozwój moralny i materialny narodu polskiego „w granicach przez prawo dozwolonych, nie tykając stosunków politycznych. Pod wpływem teorii tej urządzano różne wystawy rolnicze, przemysłowe, artystyczne i inne, wydawano prace literackie i naukowe w szczególności zaś tanie edycje pisarzy polskich, opiekowano się rodzimymi talentami itp.

Lecz myśl odbudowania Polski, czy to w poprzednich granicach Rzeczypospolitej czy też w czysto etnograficznych nie wygasła wśród narodu polskiego. Im bardziej znikły ślady ostatniego powstania i w miarę podrastania nowych pokoleń, idea ta znajdowała coraz więcej zwolenników. Już w końcu lat 70-ych odzywać się zaczęły to tu to tam głosy protestujące przeciwko bezpłodnej teorii burżuazyjnej pracy organicznej, a w r. 1882 utworzony został przez Gałęzowskiego w Paryżu i przez hr. Platę w Rapperswilu w Szwajcarii fundusz specjalny pod nazwą „skarbu narodowy“, jako środek do działalności czynniejszej. Wreszcie w r. 1887 wydano w Paryżu broszurę p. t. „Rzecz o obronie czynnej i skarbie narodowym“, której autorstwo jedni przypisywali Michalskiemu, inni zaś znanemu pisarzowi polskiemu T. T. Jeżowi (Miłkowskiemu). Autor, potępiając bezczynność narodu polskiego, która rozwinęła się pod wpływem teorii pracy organicznej i utrzymując, że teoria ta przysłużyła się jedynie gniebielom Polski, korzystającym z niej dla osiągnięcia swych celów, wzywa naród do walki czynnej z zaborcami na wzór Irlandji. Zdaniem autora, historia uczy, że narody zwyciężone zdobywają

*) Walka drobnej części narodu bezbronnego trwała całe dwa lata. A nawet w r. 1865 powstanie nie było zduszone całkowicie.

niepodległość tylko drogą czynnego oporu. Bierność prowadzi do straty zaufania w siły polityczne narodu, o czem zbyt łatwo zapominamy, gdy tymczasem opór czynny zmusza mówić o narodzie, nie pozwala przejść nad nim do porządku dziennego. Autor zaleca ażeby na każdym kroku i przy każdej sposobności przypominać o tendencjach patriotycznych. „Pozwalamy, powiada w dalszym ciągu, ażeby rządili u nas bezkarnie rozmaici Drentelnowie, Kohanowowie, Hurkowie i Apuchtyny: i dla czegoż rządzić nie mogą, jeżeli w ciągu lat dwudziestu trzech nie proszeni ci goście dostali jeden tylko policzek?”

Opór czynny nie powinien gruntować się na powstaniu, ale ma je mieć na myśli i nie wyrzekać się go. Powinien on przede wszystkim przejawiać się w odwiecie względem urzędników rosyjskich, którzy dla rang, orderów i pieniędzy, kraj sobą napelnili i poszukują coraz nowych sposobów gnębienia narodu. Działaliby oni ostrożniej, gdyby wiedzieli, że mogą być narażeni na połamanie kości; być może, że nie przyjeżdżaliby wcale do Polski. I to byłaby już wygrana. Opór czynny niechaj nie stroni od miejscowych ruchów, skierowanych przeciwko rządowi, przeciwnie, należy łączyć się z nimi i korzystać ze wszelkich środków dla dopięcia celu, nie wyłączając i zamachów na cara. Polacy nie do stracenia nie mają. Nie trzeba zapominać że Rosja, Niemcy i Austrija są w przededniu wielkich i przewrotów wewnętrznych i że na horyzoncie politycznym zbierają się chmury, z których wojna powszechna wybuchnie; wtedy dla narodu polskiego nastąpi czas, by głos swój podniósł i postawił Europie swe zadania i dlatego celem jedynym i zadaniem głównym powinno być przygotowanie należyte do powstania zbrojnego. Gineł przecież polacy tysiącami w czasie wojny rosyjsko-tureckiej 1877 roku, czyż nie byłoby lepiej gdyby zginęli na szubienicach moskiewskich?”

(D. c. n.)